

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośzenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ W SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Ładysława z Giełn.

Jutro św. Aurelii Panny i Kleofasa B.

× Wczorajszy koncert czeskiej orkiestry w Dolinie, nie miał powodzenia materialnego. Zaledwie garstka osób przybyła do tej miejscowości, zbyt odległej może na jesienią i tak niepogodną porę. Za to pierwsze przedstawienie ekwilibrystyczne dane, przez rodzinę Bratzów, w byłym teatrze Orfeum, powiodło się nadspodziewanie nawet. Prawda że członkowie tego towarzystwa, posiadają w swoim komplecie dwiwył a jedna z siostr sławnej niegdyś Emmy, panna Emilia Bratz, szlachetnością poz i zręcznością w ćwiczeniach ekwilibrystycznych, przypomina bardzo tę niepospolitą artystkę, która dziś już spoczywa na laurach, obłożonych podobno, aż miljonem rubli!!!

× Następny zjazd przyrodników, przypadający w roku przyszłym, odbędzie się w Petersburgu.

× Serję powieści historycznych, Kraszewski wykończy z niepojętym pośpiechem. „Bracia Zmartwychwstańcy“, już w przyszłym tygodniu opuszczą prasę drukarską, a wkrótce po nich, wystąpi czwarta z kolei powieść: „Masław“ w której autor, opierając się na źródłach historycznych, uwzględni nam tę ciekawą postać dziejową, promieniącą zrazu tak słonecznym blaskiem potęgi, a następnie znieśławioną i upadłą. Nie dawno w tragedji p. t: Mieczysław II, zamieszczonej w Kłosach, występuje ta postać Masława, lecz traktowana ujemnie i ukazana tylko w pierwszej fazie działalności, jeszcze przed zgonem Mieczysława.

× Na posiedzeniu komitetu loteryjnego jakie odbyło się w d. 21 b. m. pod przewodnictwem Prezydenta miasta, generała Starynkiewicza, Rz. Radca St. Senator Wiłujew przedstawił fanty pochodzące z daru Najjaśniejszej Pani, a mianowicie: porcelanowy

wazonik z kotkiem, Ekrituar porcelanowy, paterę z purpuryny, w bronz oprawną, dwa porcelanowe wazoni, dwa wazoni ze szkła zielonego i dzbanek z podstawą, z masy przypominającej starożytny majolik.

× Ś. p. Józefa Sierakowskiego, wdowa po generale b. wojsk polskich, między innymi legatami dobroczynnymi, zapisała sumę 150,000 rubli, jako fundusz żelazny, z którego procentów mają być udzielane pożyczki i wsparcia podupadłym i dotkniętym klęskami obywatelom ziemskim i włościanom. Dyspozycją tego funduszu zajmować się będzie komitet, złożony z obywateli wskazanych w testamentcie.

× Człowiek, jak się zdaje, ma z natury osobliwszy pociąg do... obrzydliwości. Dowodem tego kuchnia smakoszków. Dawniej wymagania ich żołądka ograniczały się na zapachy zaprawianych maderą, zamorskich

TEATR.

Odmieniwszy oryginalny tytuł komedji p. Paillerona „Z wielkiej chmury mały deszcz“, na „Burzę w szklance wody“, reżyserja dramatyczna, podała nam wczoraj tę nowalijkę jesienną, na scenie teatru Rozmaitości. Mielismy więc aż dwie nowalje od razu: Nową sztukę, fenomen niesłychany w dziejach ostatniego półrocza teatralnego i... salę teatru Rozmaitości odświeżoną pięknie a przystrojoną załotnie, na sezon zimowy. Prawda że przedstawienie nowej jednoaktówki, było opóźnione znacznie a olejna farba na krzesłach, przylepiała się do rąk i ubiorów, zbyt ufnie rozsiadających się widzów, lecz któżby znów zważał na tak małe nieprzyjemności tam gdzie przywykli doznawać większych. — Wszystko więc, jak mówi Panurgiusz, działa się najlepiej na tym najlepszym, teatralnym świecie, z wyjątkiem smutnego dla kassy faktu — albowiem publiczność warszawska, która obecnie składa się przeważnie z ludzi mających wpleść dobrego gustu a mało pieniędzy, nie napłynęła licznie do sali Rozmaitości, zostawiając połowę jej świecąca pustkami, jak gdyby chciała tym sposobem dać do zrozumienia, iż za obejrzenie jednoaktowej nowalji i świeżo odlakierowanych ławek, nie warto zapłacić miejsc podrożonych znacznie. Lecz wróćmy do... małego deszczu z wielkiej chmury, jak chciał p. Pailleron, lub raczej do „Burzy w szklance wody“, jak wołał reżyser dramatyczny. Jest to komedjka, prawie salonowa, napisana zręcznie, dialogowana wybornie i mizanscenowana gładko.

Osnowa zasadza się na tem, żeby dowieść tezy bardzo wygodnej dla żon, choć nie zbyt bezpiecznej dla mężów, iż kobiety nie powinny nigdy poświęcać swoich obowiązków, podpierających ich pozycję społeczną, dla namiętności i uczuć serdecznych; że każdej

z żon, należących do lepszego towarzystwa, wolno jest prowadzić, ile chce, intryg roman-sowych w skrytości — lecz nie godzi się rzucić w awanturę miłosną, w której mogłaby utracić reputację i ową pozycję społeczną.

W konkluzji zaś, autor francuzki, założył sobie przekonać widzów, iż każdy mężczyzna, choćby najbardziej zakochany, w danych okolicznościach ujawni jakąś śmieszność w swoim charakterze, postępowaniu lub wreszcie w fizjonomji tylko. Wymowną defenzorką takiego rozumowania jest baronowa Castelli (p. Niewiarowska) która w sposób bardzo dowcipny, opowiada przyjaciółce swojej, panie Joannie de Thiaris (p. Popiel), pozwalającej się wykręcać kochankowi — że kiedyś i ona także, już, już miała upaść na stromej ścieżce matrymonjalnego życia, gdyby jej od tego upadku nie ocalił był... przyszyk wykwitły na nosie przedsiębiorczego amanta, który dojrzał w chwili gdy „On“ klęcząc u nóg jej, frazował wyznania miłosne. Istotnie, fragment ten, napisany jest bardzo zręcznie a w żywym i malowniczym opowiadaniu pani Niewiarowskiej, przedstawiającej główną rolę w tej „Burzy“, wyszedł bardzo szczęśliwie i ubawił nas wielce.

Całego przebiegu osnowy nowej sztuczki przytaczać tu nie będziemy. Dość będzie powiedzieć iż Baronowa i jej dowcipne, bądź narracje bądź sposoby bardziej faktyczne, opalają od skompromitowania się, rezykowną panią Joannę — a tym sposobem i moralności scenicznej dają satysfakcję wszelką. Krótko odbywszy się z treścią samej sztuki, musimy jednak rozszerzyć się bardzo, nad grą artystów wykonywających reżyserską „Burzę“, gdybyśmy chcieli ocenić ją szczegółowo. Istotnie bowiem, wszyscy artyści płci obojczy, wchodzący do personelu nowej komedjki, grali „koncertowo“ powierzone im ro-

le. Pani Niewiarowska, nie tylko że przedstawiła damę wielkoświatową z wszelką wymagalną dystynkcją, lecz potrafiła ożywić postać Baronowej i wycieniować jej dykcję ze starannością świadczącą, o sumiennej pracy i nie małej zdolności tej zasłużonej scenie artystki. Pani Borkowska, z doskonałym humorem i wybornym pojęciem charakteru przedstawianej postaci, odegrała drobną rolę Aminy, żony oberżysty, a p. Tatarkiewicz i tym razem nie zestąpił ani o linję nawet niżej, z wysokiego piedestału na który wdarł się już, od pewnego czasu, żelazną pracą i szczerem talentem.

Sama tylko panna Popiel nie zdołała ożywić swojej, co prawda, nie dość wdzięcznej roli. Widocznie, tej pełnej talentu przedstawicielce ról naiwnie rzewnych, nie przepadają do usposobienia role poważne, wkraczające w dziedzinę serjo dramatyczną. Nawet oblicze p. Popiel, jasniejące takim wdziękiem i tak wymowne w rolach, których osnowa lub sytuacja pozwalają i każą nawet artystce, uśmiechać się i wdzięczyć — tu, w roli pani Joanny, żony gotowej opuścić męża i wdać się w awanturę roman-sową, stało się zimne i martwe. W każdym razie, Burza w szklance wody, podobała się widzom i utrzyma się niezawodnie w repertuarze teatru Rozmaitości, tem pewniej że i samo tłumaczenie jej, czyste, gładkie a wierne, dodaje tej komedjce więcej jeszcze wartości.

Nowa sztuka oprawioną została wczoraj w dwie szczerzłote ramy: w pierwszych uwidocznił się potężny talent p. Rapackiego, który w roli „Hansa Jurgi“ okazał się znakomitym aktorem; w drugich — jaśniał w całym blasku humoru, werwy i naturalności, nieporównany genjusz pana... Szumbalińskiego, ojca Posażnej Jedynaczki.

krabach, pasztetach ze zwierzyny, przeróżnych ciastach deserowych; dziś już to wszystko nie wystarcza. Sprzykrzyły się im zupy żółwiowe i zamienili je na przyrządzane z gniazd jaskółczych — brrr...; przyjadły się żabki, jeśli się ostrzyg, a obecnie będą zapewne już niedługo, u Bocqueta lub Stępka, spożywać... szarancze!

— Cóż znowu — rzekniesz czytelniku — żartujesz mości Antrakcisto!

— Nie żartuję wcale — i powtarzam że w pierwszych u nas restauracjach, będą podawać „szarancze smażoną w maśle“.

— Ależ to, bądź co bądź, będzie paskudztwo.

— Przepraszam — profesor Riley zapewnia, że szarańcza tak przyrządzona, jest wyśmienitą potrawą, a smakiem przypomina orzechy włoskie. Zresztą, obrzydliwe jej nogi i skrzydła, kucharz odcina, — pozostaje przeto głowa, kadłub i... odwłok.

— Dziękuję za te przysmaki, rzekniesz czytelniku spluwając.

— De gustibus non est disputandum. Co do mnie, jestem najmocniej przekonany, że konsumentów na szarancze u nas nie zabraknie, a zresztą potrawa ta będzie, nie tylko smaczną, jak utrzymuje profesor Riley...

— Co mi to za figura!

— Ba, jest przecież sekretarzem entomologicznego klubu amerykańskiego.

— Cóż z tą?

— Oto, że szarańcza będzie nie tylko smaczną, ale modną, a już jak mamy z modą wogółem, to dajmy lepiej pokój.

Na ten ostatni mój argument, westchniesz już tylko, biedny czytelniku, krzywiąc się ze wstrętem.

× Gawrosze warszawscy, z których rekrutują się przeważnie roznosiciele bibuły, alias płodów literackich, umieją zachwalać swój towar.

Przechodząc wczoraj przez Saski Ogród, zaczepiony zostałem przez chłopca z „Antraktem“, wołającego:

Antrak z Paryża
Sprzedaje za swiża.

Wkrótce nadbiegł drugi, krzyząc:

— Nie kupuj pan zagranicznego — mój:
Antrak z Warszawy
Bardzo ciekawy.

Tylko dychacza! Dychacza łaskawy panie i zapalkę do cygara! — Cóż miałem robić? Oto, kupiłem tak zachwalony towar i... daruję redaktorze! przeczytawszy — pożałowałem gorzko!
Komplimenty.

× Byto to w Bawarii.

Nie w tej jednak, gdzie leży miasto Bayreuth, słynne z Niebelungów Wagnerowskich — lecz w miejscowości poświęconej kufłowi Gambrynusa.

Otóż, od miesiąca, w tego rodzaju zakładzie, widzieć można codziennie, czule gruchającą parę. On — jest brunetem, w trzydziesto pięcioletniej może, jesieni życia, pracującym w jakiejś agenturze. — Ona, bawarczką najczystszej Habermusowej, z czarnym okiem i włosiem, — mała, krępa, fertyczna — z zadartym nosem i rozwartymi wczynie usty.

To Bartłomiej i Basia.

Bartłomiej przychodzi codziennie do Bawarii a raczej do Basi, o godzinie 8-ej z rana, siada za stołem, tuż naprzeciw fortepianu, aby muzyka kołysała marzenia jego duszy i przywołuje Basię, która lekka jak gazella, z rozpromienionym okiem i sercem, zasiada przy swym oblubieńcu. On wpatruje się w swe bóstwo — wdycha jak miech kowalski i szepce jej słówka miłosne — ona bierze do ręki robotkę, uśmiecha się do niego zalotnie, i obrzuca kochankę obietnicami spojrzeciami. Po kilku godzinach tej rozkośnej mimicznej — dialogowej, Bartłomiej wychodzi wypełnić obowiązki służbowe, Basia

zostaje sama, roznosi kufle piwa i herbatę gościom, a tak jest zręczną, że w obu rękach często niesie „dwanaście kufli piwa i trzy szklanki herbaty“! — I pomimo roztargnienia na jakimś nie zbywa tej żywej z natury dziewczynie, nigdy nie było wypadku, ażeby rozbiła cośkolwiek — prócz serc rozmiłowanych w niej gości.

Po południu, Bartłomiej znowu przychodzi na rozmówkę z czarującą Basią — spżywa obiad, wypija kilka kufli piwa, potem konsumuje podwieczorek i wieczerzę, co najwyraźniej dowodzi, że miłość nie wpływa bynajmniej na pomniejszenie apetytu — i już do pierwszej w nocy, jest nieodstępnym Basi towarzyszem. Nic go nie obchodzi tłum gości zgromadzonych w bawarii, ich żarciki, hałas, gwar — on cały tonie w oczach Basi, modli się do niej, jak do obrazu.

A Basia?

Basia nie słyszy dzwonka gospodarza, przypominającego jej, że gość żądał pół porcji pieczenia baraniej lub kufelka piwa — Basia, powtarzam, nie słyszy tego, a gdy ją która koleżanka rozbudzi z marzeń — odzywa się, nieledwie z płaczem: Dajcie mi pokój z tem piwem i z całym tym kramem obrzydłym.

Oto macie w swoim rodzaju sielanekę — tem podnioslejszą i czystsza, że Bartłomiej najniezawodniej w tym jeszcze, lub przyszłym miesiącu, poprowadzi Basię do ołtarza.

Taka jest przynajmniej powszechna opinia gospodarza bawarii i jego gości, śledzących oddawna postępy choroby zwanej miłością, w tej oddanej sobie całkiem parze.

Może chciałbyś wiedzieć, czytelniku, w jakim mieście, na której ulicy istnieją ta bawaria? Nic z tego odemnie się nie dowiesz — należę bowiem do tych na których dyskreję zwłaszcza gdy chodzi o tajemnicę miłosną, liczyć coś można.

× Piekarze warszawscy *farszują* swój produkt, czem mogą, szpagatem, drzazgą, tabaką — jeżeli który z ich czeladników prosku tego używa — wreszcie muchami, prusakami, karaluchami i innymi jestestwami, które, jak się okazuje, mogą być spożywane bez szkody dla zdrowia.

Chleb z temi ostatnimi akcesorjami, nazwano u nas „z rozynekami“, i znać wypiek jego nie przedstawia wielkich trudności, a sprzedaż równie idzie łatwo, gdyż w ostatnich czasach nie ma innego w Warszawie chleba tylko z „rozynekami“. Nie wszyscy jednak konsumenci tego specjału, są z niego zadowoleni — znamy takich co już wcale nie chcą nieść do ust warszawskiego pieczywa — znamy i takich, którzy znalazłszy w bułce lub chlebie rozynek, chorują na mdłości przez dzień cały i ulegają w końcu nieprzyjemnemu rezultatowi, tego stanu patologicznego. A już najrezolutniejsi, poczytując chleb nasz miejski za „małum necessarium“, poprzestają na heroicznym wydlubianiu rozynek i spożyciu reszty ciasta, z jakim takim apetytem. Większość wszakże miasta protestuje — a że gromada to „wielki człowiek“ owóż odzywamy się raz jeszcze do panów piekarzy, aby zechcieli nie zapominać o proteście „wielkiego człowieka“ i zostawiając rozynek kupcom korzennym, sprzedawali nam chleb bez dodatków. Zdaje się, że skromne to żądanie ogółu, powinno ich skłonić do wypiekania chleba w uczciwszy niż dotąd sposób.

× Adelina Patti i Nicolini, przybyły do Paryża. Według opinii lekarzy, zdrowie margrabiny de Caux, nie pozwoli jej udać się tej zimy do Petersburga gdzie była zaangażowana. Nicolini przeciwnie, może się chyba tylko uskarżać na zbytek zdrowia — to też, jak drugi Nemrod (niewieści), poluje tym

czasem w okolicach Paryża obfitujących w zwierzynę, zanim rozpocznie łowy na oklaski i ruble.

× Sekta „dusicieli“ znowu pojawiła się w Lyonie.

Przed kilku dniami, pewien robotnik wstał tam do szynku, na kieliszek absyntu. Przy jednym stole siedziało trzech mężczyzn, którzy go zaraz do swego towarzystwa zaprosili, i wkrótce potem wraz z nim wyszli.

Przechodząc ulicą Adelajdy Perrine, jeden z tych ludzi zarzucił mu na szyję sznur z pętlą, a dwaj inni zaczęli ją zaciągać. Robotnik bronił się, wzywając głośno pomocy — wkrótce też nadbiegli policjanci, na których widok dusiciele pierzchnęli.

Smutno pomyśleć, że w naszym cywilizacyjnym wieku, mogą istnieć takie ohydne sekty. Jeżeli, według pojęcia tych sekciarzy, życie jest ciężarem, z którego oswobodzić się należy, to dla czegoż nie zaczynają spełniać tej misji od siebie?

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją

Anastazego Trapszo.

Niedziela, 12 (24) Września 1876 roku.

Rynaldo Rynaldini czyli Bandyta Włoski.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją

K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.

Niedziela, 12 (24) Września 1876 r.

Podróż po Warszawie, opereta komiczna
w 7 obrazach.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem

DOLINA SZWAJCARSKA.

Niedziela, 12 (24) Września 1876 r.

KONCERT ORKIESTRY CZESKIEJ
na instrumentach dętych i rżniętych
pod dyrekcją Kapelmistrza

Jana Aleksandra Mrazek.

PROGRAM:

Część I-sza:

Instrumenta dęte.

- 1) Uwertura z opery „La Circassienne“, Auber.
- 2) Wino, kobieta i śpiew, walc Straussa.
- 3) Cavatina z opery „Giovanna di Arco“, Verdi, wyk. Złabek.
- 4) Noc w Peszcie, potpourri Czapka.

Część II-ga:

Instrumenta rżnięte.

- 5) Uwertura z opery komicznej „Orfeusz w Podziemiu“, Bindera.
- 6) Miła kochanka, walc Mrazek.
- 7) Wspomnienia R. Wagnera, fantazja Stanca.
- 8) Koncert Ländlera (na skrzypce), Kalwoda, wykona pan Mrazek.
- 9) Potpourri, Titla.

Część III:

Instrumenta dęte.

- 10) Waryacja koncertowa na 2 klarnety, Labitzky, wykonają pp. Hruby i Erisman.
- 11) Arya z opery „Adella“, Donizetego, wykona p. Czerny.
- 12) Duet z opery „Emma di Antiochia“, Mercandante.
- 13) Wielki marsz, potpourri Swoboda.

Początek o godz 6-ej. — Wejście 25 kop.

TEATR WIELKI.

Dziś w Niedzielę dnia 12-go (24-go) Września 1876 roku.

Śpiewka Pana Fortunata

Opera komiczna w jednym akcie, muzyka PP. Cremieux i Halevy.

Pan Fortunat, notariusz	—	Pan Ruszkowski.	Sylwester	—	P. Pauzenbach.
Laura, jego żona	—	Panna Stankiewicz.	Jan	—	P. Bańkowska.
Walenty, drugi dependent notariusza	—	Panna Melerowicz.	Feliks	Dependenci	P. Eugelke.
Franus	—	Pan Chodźko.	Ludwik	—	P. Gano.
Wilhelm	—	Panna Grabowska.	Józef	—	P. Kowalska.
Antoni	Dependenci	Panna Wolska.	Basia kucharka	—	P. Rybicka.
Andrzej	—	Panna Leśniewska.			
Wiktor	—	Pan Seidler.			

Rzecz dzieje się w domu pana Fortunata.

ROBERT i BERTRAND DWAJ ZŁODZIEJE

Balet w 2-ch aktach z prologiem, (akt 2-gi w 3-ch obrazach), p. Huguet, ułożony na scenę tutejszą przez p. Pawła Taglioni, — muzyka Schmidta, Stefaniego i Damzego.

W akcie pierwszym:			W akcie 2-gim:		
Robert	—	Pan Meunier.	Robert pod nazwiskiem Remona, dyrygujący kompanją zabezpieczającą	—	Pan Meunier.
Bertrand	—	Pan Popiel.	przeciw kradzieżom	—	Pan Popiel.
Dumont oberżysta	—	Pan Puchalski.	Bertrand, jego wspólnik	—	Pan Marx.
Pani Dumont, jego żona	—	Pani Żeromska.	Margrabia	—	
Karol, ich syn	—	Pan Kwiatkowski.	Eloa, jego córka, narzeczoną pana Remona	—	Pani Popiel.
Germeuil, fabrykant	—	Pan Marx.	Piotr, służący w znacznym domu	—	Pan Rzewuski.
Klementyna jego córka, narzeczoną Karola	—	Panna Tyszczyńko.	1 } Kucharki	—	Panna Pignan.
Notariusz	—	Pan Minakowski.	2 } Rekruty	—	Panna Lucas.
1 } Żandarmy	—	Pan Owerło.		—	Pan Owerło.
2 } Dumont	—	Pan Chronowski.		—	Pan Royer.
Piotr, starszy chłopiec w oberży pana Dumont	—	Pan Rzewuski.		—	
1 } Dziewczęta w oberży	—	Panna Pignan.		—	
2 } —	—	Panna Lucas.		—	

TANCE. W akcie 1-szym: 1. Corps de ballet. 2. PAS DE CINQ. Panie: Piotrowska, Oliwińska, Kluger, Krygier, P. Rządca. 3. Corps de ballet.

W akcie 2-m: 4. POLKA i MAZUR. Panie: Popiel, Zaremba, Lesiewska, Tyszczyńko, Kwiatkowska, Orczyńska, Fabjańska J., Fabjańska El., PP. Meunier, Popiel, Chronowski, Objeziński, Karpowicz, Zuberbier, Sikorski, Ossowski. 5. KANKAN. Panna Rycerkiewicz. P. Kuhne i Corps de ballet. 6. PAS WĘGIERSKIE. P. Piotrowska.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Mąż Pieszony

Komedja w 1-ym akcie, pp. Lamberta i Thiboust.

Hipolit Clapier — — Pan Szymanowski.

Cezaryna, jego żona — — Panna Popiel.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

STARA ROMANTYCZKA

Komedja w 2-ch aktach, St. Bogusławskiego.

Baron — — Pan Żółkowski.

Aldona — — Pani Mazurowska.

Wacław — — Pan Wolski.
Alfred — — Pan Prażmowski.
Jan, lokaj — — Pan Kruszewski.
Róża, garderobiana — — Pani Sawicka.

Burza w szklance wody

Komedja w jednym akcie, Paillerona.

Baronowa Castelli — — — Pani Niewiarowska.
Joanna de Thiaris — — — Panna Popiel.
Ludwik de Nohaut — — — Pan Tatarkiewicz.
Cabanne, oberżysta — — — Pan Kruszewski.
Amina, jego żona — — — Pani Borkowska.
Kontrabandzista — — — Pan Adler.

Rzecz dzieje się we Francji, pod granicą Piemontką.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD NASION

Rolniczych, Pastewnych i Ogrodowych

R. BERLIŃSKIEGO

przy ulicy Rymarskiej wprost Banku Polskiego.

Posiada najdoskonalsze gatunki Musztardy Angielskiej i Francuskiej, oraz Musztardę, wyrobu własnej fabryki, w niczem nie ustępującą zagranicznym. Ceny umiarkowane.

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materiałów wełnianych czarnych i popielatych.

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

Co dzień świeże otrzymuje

Handel Win, Delikatesów i
Towarów Kolonialnych
Antoniego Stepkowskiego.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stepkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: Węgierskich, Francuskich (czerwonych i białych), oraz Hiszpańskich i Greckich (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczonej) a także **Starki Litewskiej** 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu z Rygi**—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: herbata, cukier, kawa, bakalje, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry zagraniczne**, a także i **Śmietankowy krajowego wyrobu**, pod nazwą **Gavrino, Double crème**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w butelkach znacznie większych niż zwykle.

DO HANDLU WIN I DELIKATESÓW

A. Stepkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport **Cygar**, oczekiwanych do składu **Win i Delikatesów A. BOCQUET** w gmachu Teatralnym.

Swieże

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodła i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse) przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, doświadczonych już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

B A L L E T

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście

Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnym fabryk, sprzedaje pod dwu letnią gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście

Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościola Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN I DELIKATESÓW na Krakowskim Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42. Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuskich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codziennie wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty **TOWARÓW JESIENNYCH.**

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD WIN, DELIKATESÓW, HERBATY i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednym miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy **Win** rozmaitego gatunku. **Miód stary, Likier oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w partjach znacznych, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materiałów piśmiennych, rysunkowych i towarów galanteryjnych.

Władysław Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

■ Albumów i Ramek do fotografii.

■ **Necessairów** damskich i męskich podobnych.

■ **Pasków** do wiązania rzeczy (porte manteur).

■ **Worków** podróżnych (Saque voyage).

■ **Portefeuille, Bivoirów** i pugilaresów.

■ **Portemonetek, Porte Cigares** i porte cigarettes.

■ **Nowych zupełnie pasków** damskich i Margeretek.

■ **Wachlarzy** gustownych i Agrahek do wachlarzy.

■ **Lasek** w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.

■ **Spinek** do koszul i mankietów.

■ **Perfum** francuskich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kołorem.

■ **Bilety wizytowe** litografowane, i drukowane à la minute.

Magazyn Bławatny WYROBÓW ZAGRANICZNYCH

Jan Thonnes

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w **wielkie zapasy najświeższych towarów bławatnych**, odpowiednich na bieżący sezon, tak **Kolorowych** jak **Czarnych**.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów**.

W pracowni tego Magazynu przyjmują się **obstalunki** na **Suknie wizytowe, Balowe** i do codziennego użycia; oraz na **całe wyprawy ślubne**, które to zamówienia wykończają się szybko i po cenach możliwie przystępnych.